Nr. 11 Lwów, Piątek dnia 18. marca 1898. Rok IX.

Ogłoszenia.
jeden wiersz drobnym drukiem (petitem) lub jego miejsce 10 ct.
Redakcya, administracya i ekspedycya we Lwowie w Pasażu Hausmana liczba 8.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcya „Robotnika" we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 8
Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

ROBOTNIK

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:
W Austryi kwartalnie 80 ct., półrocznie 1 zł. 60 ct. W Niemczech rocznie 7 marek. — We Francyi 10 franków.

Numer pojedyńczy 7 ct.

Pojedyńcze numera nabywać można w Redakcyi i we wszystkich Biurach Dzienników we Lwowie i na prowincyi.
Wychodzi w piątek każdego tygodnia

Od Administracyi.

Wszystkich naszych prenumeratorów i organizacye na prowincyi, jak i pojedynczych towarzyszy, którzy biorą „Robotnika" w komis, upra[illegible] o rychłe nadsyłanie prenumeraty i wykazów sprzedanych egzemplarzy wraz z pieniądzmi. Odciąganie się z nadesłką pieniędzy, oddziaływa niekorzystnie na wydawnictwo, które, wiecie o tem dobrze towarzysze, utrzymuje się jedynie z prenumeraty.

PRZEGLĄD.

O reakcyi monarchicznej we Francyi pisaliśmy już Wam — Towarzysze, po zasądzeniu Zoli. Obecnie okazuje się, że mieliśmy racyę sądząc, że spółka klerykalno-wojskowa pójdzie powoli dalej w celu rzucenia rzeczypospolitej francuskiej pod nogi jakiegoś z pretendentów do tronu. Jednym takim pretendentem jest Henryk książe orleański, który niedawno z radością przypatrywał się upadkowi sprawiedliwości we Francyi, przy procesie Zoli, a obecnie kazał swemu oberkamerdynerowi, panu de Luynes, zorganizować stronnictwo monarchiczne na czas zbliżających się wyborów. Pan de Luynes wywiązał się ze swego zadania o tyle pomyślnie, że w mowie „programowej" na uczcie monarchistów — wygłosił toast „na cześć armii" tj. raczej generałów, nakazujących sędziom cywilnym wydawać wyroki niesprawiedliwe i organizujących do spółki z szlachcicami — jezuickie szopki anty[illegible] ponadawał książe takim „honorowym" panom, jak Esterhazy — tajnych posad swoich ministrów i dworaków i czy naczelnicy szopkarzy antysemickich francuskich, nie mają na każdy wypadek w kieszeni nominacyi na oberlokai dworskich. Jużto trzeba tym obywatelom walącej się rzeczypospolitej burżoazyjnej przyznać, że znaleźli się jak w korcu maku przy okazyi sprawy Dreyfusa; obecnie głoszą już, że także protestanci są właściwie „żydami", a w czasie wyborów będzie dla nich „żydem" każdy katolik także, który nie zechce widzieć na czele Francyi potomka — wygnanych przez lud królów francuskich. Na dzisiaj, spodziewając się namacalnych korzyści, zażyli nawet panowie monarchiści na umiarkowanie i głoszą, że zgodziliby się nawet na monarchię, tak w gruncie rzeczy bezsilną, jak w Anglii. Ba... ale na to potrzebaby im było normalnego, postępowego rozwoju społecznego angielskiego we Francyi i majątków lordowskich; tymczasem są oni jednak niczem więcej, jak tylko zdrajcami rzeczypospolitej i głodomorami, chcącymi zagarnąć do swej kieszeni wszystkie korzyści finansowe „władzy".

Pan de Luynes — motywując swój „program" monarchiczny, powiedział także, że właściwie nie obchodzi go to, co będzie za 25—30 lat. Mówił on to w tej myśli, że jednak „przyszłość ojczyzny" obchodzić będzie dynastycznego króla. My widzimy jednak w słowach reakcyonisty francuskiego jeszcze coś więcej, mianowicie humor szubienicznika, czyli jak Niemcy mówią *Galgenhumor*. Kandydat na oberwyzyskiwacza, myśli sobie po cichu, że tylko „myśliciele" zastanawiają się nad dalszą przyszłością; on i jego antysemicko-wojskowi stronnicy chcą dzisiaj, zaraz pospłacać swoje długi i użyć świata — póki służą lata. Płaszcz królewski ma im do tego pomódz i pokryć ich wyszarzaną moralność tytułami, urzędami etc.. a zresztą — niech tam po 25 lub 30 latach djabli biorą wszystko — nawet „pana i króla". Obłowieni monarchiści przeniosą się w razie rewolucyi zagranicę, może do Anglii i spożywając w spokojności „dary boże" będą się przez lornetkę przypatrywać, jak się „motłoch" morduje po ulicach miast i wsi „ojczyzny". Chwilowo liczą oni na drobnych chłopów i rzemieślników francuskich, którzy nie mogąc wytrzymać konkurencyi z wielkimi kapitalistami — nazywają każdego z nich „żydem" i myślą, że antysemici klerykalni ocalą ich od nędzy ekonomicznej. W najlepszym dla monarchistów wypadku — te same klasy przekonałyby się za jakich 30 lat, że zamienili siekierkę za kijek, głosując za królem i jak to zwykle we Francyi, zaczęliby budować barykady przeciwko tym, których dzisiaj uważają — za zbawców. Ale... cóż to nas już wówczas — będzie obchodzić, myśli sobie rakcyonista monarchiczny; ja zrobię swój interes, a poza tem — niech wszystko ginie. Tak samo myślał i mówił stary król francuzki Ludwik XV, to też jego następca Ludwik XVI — dał głowę pod gilotynę. W tej orgii „kanibalów" tj. „dzikich ludzi" francuskich, jak ich słusznie nazwał Zola, nie leży wcale możliwość stałej i długo trwającej reakcyi, przeciwnie — groźba nowej rewolucyi i prawdę powiedziawszy — kto wie czy tych „kanibalów" nie możnaby uważać za stopień, po którym dojdzie [illegible] władzy socyalistyczny proletaryat robotniczy francuski, dając tem samem hasło „za jakich 25—30 lat" do podobnych rewolucyi proletaryackich we wszystkich krajach „cywilizowanej" Europy i Ameryki północn. Wobec tego nie dziwimy się wcale francuskim towarzyszom, że patrzą na reakcyonistów i monarchistów, jak na waryatów, lecących samochcąc w przepaść, z której nikt już ich później nie wydobędzie — nawet kardynał Rampolla, który podobnoś do spółki z Jezuitami nie szczędzi ani trudów, ani pieniędzy... ażeby reakcyę we Francyi utrwalić. Jezuici — to przebiegły ludek — nigdy nie można wiedzieć, czego oni chcą na prawdę; na każdy jednak wypadek wątpimy czy przyszła rewolucya proletaryacka może im wyjść na korzyść, natomiast pewni jesteśmy, że będzie korzystną dla nas — socyalistów-robotników i dla całego cywilizowanego świata. Z tego punktu widzenia, możemy monarchistom francuskim życzyć „na 25 do 30 lat.." powodzenia!

W ministeryum hr. Thuna zasiadają kapitaliści różnej kategoryi. Pośród nich Kaizl minister sprawiedliwości, młodoczech — był niegdyś zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, [illegible] dał zawsze wiele o „reformach socyalnych". Co ci dwaj ministrowie dzisiaj z swoimi „przekonaniami" (?) zrobią, nie chcemy przewidywać, ale towarzysze niemieccy domyślają się nie bez racyi, że wyrzekną się wszystkiego, ażeby tylko utrzymać się przy władzy. Nawet trudno by im było wyznawać jakiekolwiek „przekonania" w ministeryum, którego główną cechą — jest brak przekonań — oprócz ogólnej dążności wszystkich „obrońców porządku społecznego" do zwalczania — socyalistów. Gwarancyę zwalczania nas daje nam także minister dla Galicyi, dobrze „w kraju" znany szlachcic pan Jędrzejowicz. Zresztą — jestto człowiek... „dość miernych zdolności" jak się nawet jego polityczni przyjaciele wyrażają i kto wie czy nasz szanowny „rodak" nie zechce wznowić tradycyi „słowiańskich" hr. Badeniego — tj. „Polizei, Polizei über alles". Ale . panowie „Słowianie" raz się już na tej „zasadzie" poparzyli, co powinno im dzisiaj słać się nauczką.

We Włoszech umarł, wskutek pojedynku z „gadzinowym" pismakiem, poseł ludowy, poeta Cavalotti. Walczył on niegdyś o niepodległość ojczyzny, ale po śmierci nie chcieli mu kapitaliści włoscy nawet urządzić uczciwego pogrzebu. Obeszło się bez nich; pogrzeb Cavalottiego był wspaniałą manifestacyą ludową, która zmusiła nawet radę miejską w Rzymie do wywieszenia czarnej chorągwi. Jużto trzeba kapitalistom włoskim przyznać, że często tak postępują, jakby chcieli przyłączyć się do agitacyi reakcyonistów francuskich, chcących żyć i używać... bodaj jeszcze 30 lat... Tylko tak dalej!

Związek posłów socyalno-demokratycznych w Wiedniu odbył się w czwartek 10 bm. konferencyą przedwstępną przed otwarciem sesyi Rady państwa, które jak wiadomo, naznaczone zostało jeszcze za ministerstwa Gautscha na dzień 21. marca. Wyczerpujące sprawozdania posłów naszych z wszystkich stron państwa stwierdzają, że dotychczasowa taktyka Związku, zyskała sobie uznanie i zachętę u towarzyszy-wyborców. Wzrost i rozszerzenie zwolenników socyalnej demokracyi, widocznem jest wszędzie i objawia się w przeróżnych objawach życia publicznego, a w szczególności w zdobywaniu całego szeregu gmin w ostatnich wyborach gminnych. O ile zadawalniającem jest położenie wewnętrzne partyi, o tyle niekorzystnem jest położenie polityczne całego państwa. Gruntowne rozważenie sytuacyi politycznej stworzonej przez zamianowanie ministerstwa Thuna, okazuje, iż lud roboczy po rządzie tym niczego nie może się spodziewać, a wszystkiego musi się obawiać. Ministerstwo Thuna jest rządem międzynarodowej organizacyi feudalnych i klerykalnych wielkich właścicieli, skierowanej przeciwko mieszczaństwu, a przedewszystkiem przeciwko klasie pracującej. Nowoczesne elementy, włączone do tego ministerstwa jedynie dla dekoracyi, wkrótce zeń zostaną usunięte, jeśli nie zechcą spełniać służby zdrajców swoich przekonań. W tych warunkach jest zrozumiałem, że Związek socyalno demokratyczny zajmie stanowisko silnie opozycyjne wobec rządu. Socyalni demokraci pragną, jakkolwiek mało mają w tym kierunku nadziei, by parlament nie był tylko widownią wyłącznie sporów narodowościowych, jak to miało miejsce w ostatnich czasach, lecz by stało się możliwem wprowadzić na porządek dzienny żądania ludu w sprawach ekonomicznych i politycznych. Rozumie się samo przez się, że za zbrodnie popełnione na parlamencie przed zamknięciem ostatniej sesyi, daną mu być musi pełna satysfakcya, i że pojawieniem się głównych winowajców za stołem prezydyalnym, mniejszość nie może być ponownie prowokowaną. Natomiast obstawać będą socyalni demokraci przy tem, by odpowiedzialność wszystkich współwinnych w zajściach Falkenhaynowskich i tychże następstwach była ustaloną. Rozstrzygnienie kwestyi, czy sprawa postawienia w stan oskarżenia b. ministrów hr. Badeniego i Gautscha ma być podniesioną, pozostawiono do następnego posiedzenia Związku, na którem zjawią się i ci posłowie, którzy z powodu obowiązków agitacyjnych, nie mogli wziąć udziału w niniejszej konferencyi.

Wreszcie uchwalono, iż przedłożone już w ubiegłej sesyi projekty ustaw, zostaną na pierwszych zaraz posiedzeniach wznowione. Jednym z pierwszych będzie zupełnie już opracowany projekt ustawy, dotyczący uregulowania p r a g m a t y k i s ł u ż b o w e j d l a z a t r u d n i o- [illegible]

Rocznica rewolucyi 1848 r.

We Lwowie.

Dzień 13. marca b. r., rocznica wybuchu marcowej rewolucyi we Wiedniu, pozostanie w trwałej pamięci proletarjatu lwowskiego. W dniu tym bowiem robotnicy zorganizowani w partyi socyalno-demokratycznej, obchodzili uroczyście półwiekową pamiątkę tego momentu dziejowego, dając tem do poznania, że gdzie chodzi o uczczenie rewolucyjnych, prawdziwie wolnościowych prądów i porywów, tam socyalni-demokraci są pierwszymi — a nawet.. jedynymi! Kiedy sztandar wolności, który szumiał nad głowami rewolucyonistów marcowych, wypadł z rąk strupieszałej, zasklepionej w swym interesie burżuazyi, robotnicy uchwycili go w silne dłonie — i czcząc dziś pamięć dawnych jego obrońców — gotują się do zatknięcia go na szańcach reakcyi, które prędzej czy później, tą lub ową drogą, z wszelką pewnością zdobyć muszą!

Obchód 1848 roku, choć nie dorównywał liczebnie obchodom, urządzonym np. przez towarzyszy wiedeńskich, miał jednak i u nas charakter bardzo uroczysty i poważny. Z rana około 10. godziny, odbyło się w wielkiej sali domu robotniczego, zgromadzenie ludowe. Zebrało się około 1000 ludzi. Nastrój bardzo poważny. Tow. K o z a k i e w i c z zagaił w kilku słowach zgromadzenie i objąwszy przewodnictwo, udzielił głosu referentowi, którym był tow. D a n e k.

Mowca w obszernym wywodzie, przerywanym często oklaskami, przedstawił dlaczego proletaryat przypisuje wielkie znaczenie rewolucyi marcowej. W dosadnych słowach napiętnował przewrotność burżuazyi, która wyzyskawszy robotnika do swoich celów, następnie nie dała mu tych swobód, które jego krwią wywalczone zostały; a zagarnąwszy korzyści r. 1848 wyłącznie dla siebie, nałożyła na lud pracujący nowe pęta, pęta kapitału. I tak krew marcowych bohaterów byłaby poszła na marne, gdyby nie socyalizm, którego idea uświadamia proletaryat i gotuje go i zbroi do nowej walki, walki ciągłej, ciężkiej i pochłaniającej wiele ofiar, ale prowadzącej prosto do zwycięstwa!

Następnie przemawiał tow. D i a m a n d. Aby dać zgromadzonym wierny obraz tego, jak we Lwowie wyglądało w pamiętnym r. 1848, odczytał poszczególne ustępy z pamiętnika pewnego porucznika akademickiej legii, która była oddzia-

łem rewolucyjnej armii przed 50. laty. Przedstawione w tym pamiętniku fakta, okropne obrazy z chwili bombardowania miasta, okrucieństwo żołnierzy, pastwiących się nad bezbronnymi, wszystko to wywarło silne wrażenie na obecnych towarzyszy.

Następny mowca, akademik tow. Kahane przemawiał w imieniu socyalistycznych akademików. Mowca zaznaczył, że wśród młodzieży nie ma już dziś w ogólności tego postępowego, rewolucyjnego nastroju, jaki ożywiał akademików z przed 50 laty. Dziś rydwan złotego cielca wlecze za sobą wiernych sojuszników także z pośród młodzieży. Ale i tam jak wszędzie zaznacza się rozłam na dwie części. Coraz bardziej oddzielają się uczciwi od nieuczciwych i pierwsi coraz bardziej posuwają się na lewo. Już dziś jest część takich, którzy nie boją się czerwonego sztandaru i gotowi są wraz z proletaryatem w obronie jego choćby zginąć. Rewolucyjna armia wydziedziczonych jest pewną zwycięstwa. Zakończył okrzykiem na cześć socjalnej demokracyi.

[illegible] wiązał zgromadzenie.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni towarzysze rozeszli się spokojnie — i nawet widok kilkunastu policyantów, z komisarzem Łysakowskim na czele, ustawionych przed „domem robotniczym“ — nie potrafił ich wyprowadzić z równowagi. Zorganizowany proletaryat zna swoją siłę i wie, kiedy nią szafować... a robi to wtedy tylko, gdy sam uzna za stosowne!

Ta sama młodzież, która wystąpiła na robotniczem zgromadzeniu, urządziła popołudniu poufne zebranie młodzieży dla uczczenia wielkiej rocznicy. Jako reprezentant partyi socyalno-demokratycznej wystąpił tam tow. Diamand. Wezwał on zgromadzoną młodzież, aby idąc w ślady akademików z r. 1848, szła razem z proletaryatem. Zakończył okrzykiem na cześć poległych z r. 1848. — Przemawiali dalej akademicy: Mokłowska, Kahane (po polsku) — i Meleń (po rusku). Wszyscy mowcy godzili się na jedno, a zgromadzenie przyjęło z zapałem następujące rezolucye, postawione przez Kahanego:

I. Zgromadzenie oświadcza, że rocznica r. 1848 ma dla młodzieży postępowej znaczenie pierwszorzędne z tego powodu, że oznacza ona pierwsze przebudzenie się proletarjatu do walki o swoje prawa.

II. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że chcąc podjąć spuściznę r. 1848 — młodzież postępowa ma obowiązek połączyć się z proletaryatem w jego walce o wyzwolenie.

Rezolucye te dowodzą, że rzeczywiście część młodzieży już zrozumiała swoje obowiązki społeczne. Uświadomiony proletaryat z radością wita ten nowy nabytek.

Wieczorem odbył się w domu robotniczym „komers robotniczy“ — na którym przemawiali towarzysze: Mokłowski (o znaczeniu rewolucyi), Diamand (przypomniał rocznicę wy- [illegible] zit cześć dla uświadomionego proletaryatu), tow. Kozakiewicz (witał akademików w szeregach robotniczych), tow. Mokłowski toastował na cześć niepodległej, socyalistycznej Rusi-Ukrainy, tow. Meleń, odpowiadając mu, wzniósł toast na cześć łączności proletaryatu ruskiego i polskiego.

Udatne produkcye wokalne, muzykalne i deklamacyjne, tudzież śpiewy chóralne, i swobodna pogawędka, wypełniły resztę wieczoru, który stanowił miłe zakończenie uroczystego dnia.

Tak święcił socyalistyczny proletaryat rocznicę dni marcowych. A burżuazya? Zatopiona w pogoni za złotem, ani się nie spostrzegła, jak nad jej głową przeszumiały wielkie wspomnienia „wiosny narodów“, jak zagrzewały nowych bojowników do walki! Burżuazya już tylko wymowę czynów rozumie. Proletaryat zaś nie daje na siebie czekać...

W Przemyślu.

Lat temu pięćdziesiąt w murach Przemyśla [illegible] pchnęły na dwór pański i „czarnego ciaracha“. Wolnej prasy nie było, wolne słowo kuto w kajdany.

W pięćdziesiąt lat później 19. marca 1898 r., ulice Przemyśla roiły się od setek bluz robotniczych i włościańskich siermięg, spieszących na ludowe zgromadzenie, na którem lud roboczy zorganizowany w partyi socjalno-demokratycznej pod purpurowym sztandarem wolności, obchodził rocznicę walk wolnościowych z roku 1848 i czcił pamięć poległych za wolność bohaterów.

Miasto miało wygląd wielkiego obozu. Na strażnicy wojskowej w rynku stały dwie kompanie wojska w pogotowiu. Broń złożono w kozły. Na podwórzu więziennem stał 3-ci batalion 77 pułku, od stóp do głów uzbrojony, pod komendą majora Lukscha. Komendant placowy z podpułkownikiem sztabu generalnego, lustrowali teren. Na targowicy ustawiono w szyku bojowym konnicę. W koszarach wojsko zmobilizowano. Pułkowy trębacz z wachmistrzem stali u wylotu ul. Ochronek, by w razie potrzeby dać hasło do ataku. Przez miasto przeciągnęło 16 żołnierzy policyjnych z nasadzonymi na karabiny bagnetami i skryło się poza budynek przylegający do „Centralnego ogrodu“. W gmachu starostwa stał silny posterunek policyjny z komisarzem Sochańskim na czele. Cały komisaryat policyi był na nogach. Na gościńcach miejskich czuwali, ściągnięci z powiatu żandarmi. W nocy z dwunastego na trzynastego, prokuratorya skonfiskowała odezwę do robotników, rozlepianą przy afiszach na murach. Całą noc policya szablami zdzierała ją wraz z całym afiszem z murów miasta.

Z uderzeniem godz. 3. nieprzejrzane tłumy robotników i włościan, zapełniły ogród „Centralny“. Z górą 3000 osób stanęło u stóp trybuny pod gołem niebem. Zgromadzenie zagaił tow. Paweł Olearczyk, którego wybrano przewodni- [illegible] włościanina z Torek. Sekretarzowali tow. Pilch i Żurek. Pierwszy zabrał głos tow. Witołd Reger. Mowca zaznaczył, że dziś w pięćdziesiąt lat po rewolucyi marcowej, która zdobyła prawa konstytucyjne krwią ludu, choć nie dla ludu, rocznicę obchodzi tylko proletaryat. W szeregach zgromadzonych nie ma reprezentantów mieszczan, ani szlachty rewolucyjnej z roku 1848. Dzisiejsze mieszczaństwo i szlachta ze wstrętem odwraca się od wspomnień marcowych, plwa na pamięć swoich przodków i depce świętokradzko mogiły tych, którzy polegli w obronie wolności i praw dzisiejszej burżoazyi. Dalej w przeszło godzinnej przemowie opowiedział historyę rewolucyi i rządów ks. Metternicha, wspomniał o rzezi chłopskiej, o powieszeniu Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, o bombardowaniu Wiednia przez Windischgratza, Krakowa przez Castiglione i Lwowa przez Hammersteina. Porównuje politykę judzenia ówczesnego gubernatora Lwowa, Stadyona z polityką dzisiejszych gubernatorów, odczytuje wyjątki z adresu rewolucyjnych mieszczan, wysłanego do cesarza w roku 1848, który [illegible] we Lwowie reprezentant mieszczan, powieściopisarz Dzierżkowski wołał:

Bo reakcya nie własną może powstać siłą, ale jeno naszą słabością! Cel naszych chęci i dążeń jest wielki, bo tym celem jest Polska oczyszczoną z pleśni wiekowych błędów i przesądów, Polska na tak szerokiej wskrzeszona zasadzie, że się na niej zdołają rozkrzewić wszelkie swobody wszystkich plemion, składających jej całość! Bo ta Polska łzami i krwią oczyszczona, to nie tylko jest wielka ziemia, ale jest nadto wielka ziemia idei wolności, równości i braterstwa!“ — Po roku 1848 mieszczanie galicyjscy wybierali do parlamentu wolnomyślnych opozycyonistów, a włościanie albo ciemnych chłopów albo bezwiednie reakcyonistów pokroju Stadyona, któremu z dwóch powiatów ofiarowano mandat; dziś po pięćdziesięciu latach robotnik i chłop wybiera rewolucyonistów, którzy godnie dzierżą mandat strony wolności, idąc w ślady poległych w roku 1848 a mieszczaństwo wybiera po myśli reakcyi w duchu Badenich, Gautschow i t. p. Kiedy dalsze wywody tow. Witołda Regera spotkały się z protestem komisarza, odczytał tow. Witołd Reger zgromadzonym wstępny artykuł „Naprzodu“ i wśród hucznych oklasków zakończył: „Ze zgromadzenia dzisiejszego wyjdziemy nie upadli lecz podnieśli na duchu. Bohaterowie z roku 1848 ginąc na barykadach w spuściźnie pozostawili nam hasło wyzwolenia z pod ucisku, wyzysku klasy robotniczej i całej ludzkości. My z tem hasłem pójdziemy budzić uśpionych, wzmacniać słabych, zagrzewać do walki zwątpionych. Pójdziemy z uczuciem szacunku dla poległych! To nie kult, to nie ubóstwianie osób! To szacunek dla krwi ofiarnej, co powszednim nam się stała chlebem.

I pójdziemy póty, póki pod sztandarem rewolucyjnym socyalnej-demokracyi nie zwyciężymy!

Następnie tow. Sańko Wityk i Piotr No- [illegible]

GARSZIN

Attalea princeps.

(Tłumaczyła z rosyjskiego S. B.)

(Ciąg dalszy.)

— Wszystkich nas nie obdzierano — wygłosiła z powagą drzewiasta paproć. — Więzienie to w porównaniu ze smutnem życiem, które prowadziliśmy na wolności, wielu z nas rajem wydawać się musi.

Na te słowa, cynamon zapomniał snać o tem że go obdzierano, oburzył się więc bardzo i rozpoczął sprzeczkę. Niektóre rośliny ujęły się za nim, inne za paprocią i tak wszczęła się gorąca sprzeczka.

— Pocóż te spory? — rzekła Attalea. — Czy pomożecie tem sobie? Wszakże wzajemnem rozdrażnieniem i gniewem powiększacie tylko wasze nieszczęście. Porzućcie lepiej sprzeczkę i pomyślcie seryo o sprawie. Posłuchajcie mnie: rośnijcie wyżej i szerzej, rozprzestrzeniajcie gałęzie, napierajcie na ramy i szkła — a oranżerya nasza rozleci się w kawałki i wtedy uzyskamy swobodę! Gdy pojedyncza gałązka oprze się na szybie — odrąbią ją, rzecz naturalna; lecz cóż zrobią z setką silnych i śmiałych pni? Pracujmy jeno wspólnymi siłami, a zwycięstwo po naszej będzie stronie!

Z początku nikt nieprotestował. Rośliny milczały i niewiedziały, coby odpowiedzieć? Wreszcie palma sagowa zdobyła się na odwagę.

— To wszystko głupstwo — zadecydowała! [illegible] jej jest szaleństwem. Któż słyszał o czemś podobnem! Głupstwo! Ramy są mocne i nigdy ich nie zwyciężymy, a gdyby nawet? Cóż z tego? Nadejdą ludzie z toporami i nożami, odrąbią nasze konary, naprawią okna — wszystko pójdzie dawnym trybem. Uzyskamy to jedynie — że obetną większe kawały naszego ciała..

— Róbcie, jak chcecie! — odrzekła Attalea. Żyjcie więc, jak dotąd, ujadajcie jedno na drugie, sprzeczajcie się o każdą kroplę wody i zostańcie na wieki pod szklannym kołpakiem! Ja choć sama jedna, znajdę sobie drogę do wolności! Chcę widzieć niebo i słońce, nie z poza szyb i krat — i zobaczę je!

I palma patrzała dumnie zielonym swym wierzchołkiem na las towarzyszy, ścielący się u jej stóp. Żaden z nich nieodważył się, rzucić jej śmielszego słowa, jedna tylko palma sagowa szepnęła z cicha sąsiadce swej i cykadzie:

— Zobaczymy, zobaczymy, jak odrąbią ci ogromną twoją czapkę, byś nie chełpiła się zbytnio, zarozumialcze!

Reszta roślin milczała wprawdzie, lecz gniewała się na Attaleę za jej dumne słowa. Jedna tylko maleńka trawka nie czuła do niej żalu i nie oburzała się na jej zamiary. Była to najnędzniejsza, najmarniejsza ze wszystkich roślin oranżeryi. Bledziutką jej łodyżkę otaczały liczne, grube listeczki — trzymano ją w cieplarni na to jedynie, by zakrywała gołą ziemię. Słuchając Attalei, wątła roślinka obwijała się około jej podnóża i uczuła, że palma ma słuszność! Nie znała przyrody południa, lecz nie mniej gorąco kochała wolność i powietrze! Dla niej też oranżerya ciasnem była więzieniem.

— Jeżeli ja, nędzna biedna trawka, cierpię tak bardzo bez [illegible] nieba, bladego promyka [illegible]

Tak myślała roślinka i czule ogarniała gałązkami pień palmy i przytulała się do niej.

Czemuż nie jestem wysokiem drzewem? Poszłabym za jej radą, razem wzniosłybyśmy się w górę, razem zdobyłybyśmy wolność! Wówczas przekonaliby się towarzysze nasi, że Attalea miała słuszność!

Niestety — była tylko drobną, bezsilną trawką! Mogła jedynie czulej objąć Attaleę, szepnąć o swojej dla niej miłości, powiedzieć, jak bardzo pragnie jej szczęścia...

— Nie takie ciepło u nas, nie tak przeźrocze niebo, nie tak orzeźwiające deszcze — lecz i my mamy niebo, słońce i wiatr! Nie takie rośliny u nas o liściach olbrzymich i cudnych kwiatach — lecz i u nas rosną piękne drzewa, sosny, jodły i brzozy. Ja wątła trawka nie odzyskam nigdy już wolności, ale tyś taka piękna i taka silna! Pień twój twardy — nie długo dosięgniesz już wierzchołku szklannego dachu. Przebijesz go i wydostaniesz się na świat boży — opowiesz mi wtedy, czy wszystko jest jeszcze tak pięknem jak dawniej — ja i z tego będę zadowolona...

— Czemuż nie chcesz opuścić cieplarni, wraz ze mną? Mój pień twardy i silny — samaś to powiedziała; oprzyj się na nim i pnij w górę — chętnie będą cię nosiły.

— Oh nie! gdzież mnie o tem marzyć! Spojrz jaka ja mała i nędzna, nie zdołam nawet podnieść gałązki — nie ze mnie towarzysz dla ciebie! Rośnij palmo i bądź szczęśliwą! O jedno cię tylko proszę... gdy będziesz na wolności wspomnij czasem twego małego przyjaciela..

Palma wznosiła się w górę. Zwiedzający oranżeryę i przedtem już podziwiali jej wzrost wspaniały — teraz z każdym miesiącem stawała się wyższą i wyższą..

Na wniosek tow. Witolda Regera uchwalono: „Robotnicy i włościanie zebrani na zgromadzeniu ludowem w Przemyślu 13. marca 1898 roku pod gołem niebem w „Centralnym Ogrodzie“ wyrażają głęboką cześć poległym bohaterom z roku 1848, uchwalając zarazem walczyć o prawa ludu tak długo, jak długo nie wywalczą zupełnej wolności i równości tak politycznej jak ekonomicznej“.

Wniosek przyjęło jednogłośnie a przewodniczący okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknął zgromadzenie.

Robotnicy z Jarosławia przysłali na zgromadzenie telegram: Cześć poległym bohaterom z roku 1848! Cześć socyalnej-demokracyi!“

Tłumy długim szeregiem podążyły ku miastu. Wszystkie ulice do miasta zamknęła policya stawiając kordony. Całe miasto wyległo na spotkanie powracających ze zgromadzenia. Policyan Żółkiewski rzucił się na jednego z robotników i pobił go silnie. Tow. Paweł Olearczyk z tow. Witoldem Regerem udali się natychmiast do starostwa w tej sprawie, a p. Lanikiewicz przyobiecał ukarać winnego.

Wojsko nie miało powodu wystąpić w obronie zagrożonego „spokoju publicznego“.

W Drohobyczu.

W sobotę dnia 12. b. m. w stow. „Brüderlichkeit“, w stosownie udekorowanej sali, uroczystym wieczorkiem, święcili robotnicy tutejsi pamięć poległych w marcu 1848. Licznie zebranych towarzyszy i towarzyszki, przywitał gorącą przemową tow. Friedmann, wyjaśniając znaczenie wieczorku, poczem cała publiczność stojąco zaintonowała „Czerwony sztandar“. Produkcye chóru poważne demaklacye i muzyka, a szczególnie odczyt tow. Rosenberga o historyi rewolucyi marcowej, głębokie robiły wrażenie. Na zakończenie serdecznie pożegnał wszystkich zebranych tow. Friedmann, a gdy zapał ogarnął słuchaczy, wezwał ich do wstąpienia do organizacyi. Wieczorek ten długo pozostanie w pamięci uczestników.

W Wiedniu.

Imponującym, wspaniałym był obchód 50-rocznicy rewolucyi marcowej w stolicy państwa. Pomimo zapowiedzi „Deutsche Worte“, iż olbrzymia większość ludności wobec wspomnień [illegible] dzie około 200.000 robotników i robotnic, młodzieńców, mężów i starców, nieliczą niezliczonych tysięcy, które nie biorąc udziału w pochodzie do mogił poległych w walce o wolność zajmowały chodniki ulic, któremi pochód przeciągał, mnóstwa tych, którzy nie mogąc opuścić domów, bodaj przez otwarte okna wyglądali na ulice, duchem łącząc się z manifestacyą ludu, na hańbę księżowskiego pismaka, który chciał wmówić w czytelników, że lud wiedeński wyzbył się pod wpływem antysemitów miłości swobód i zapału dla haseł, za które przed pół wiekiem prze[illegible].

Mimowoli nasuwa się pytanie, co byłoby się stało, gdyby, tak jak to chciała uczynić większość „chrześcijańskiej“ rady miejskiej, zamknięto przed tymi setkami tysięcy ludu, płynącemi jak nieprzejrzane morze, bramy cmentarza centralnego i obsaczono je wojskiem? Czy oparły by się bagnety żołnierskie tym falom płynącym z [illegible]ową siłą dla uczczenia poległych bohaterów? Na szczęście, władze bezpieczeństwa więcej mają rozumu i pietyzmu dla wielkich ofiar i czynów, niż zakapturzeni »chrześcijańscy socyaliści« i jak się ta cała hołota nazywa.

Porządek panował wszędzie wzorowy, straż robotnicza kornie i uprzejmie strzegła porządku, aby uniknąć natłoku mas.

Już o godzinie 1. zjawiła się na cmentarz straż pod wodzą tow. Bretschneidera, do której zadaniem było utrzymać wolny przechód około pomnika dla poległych w 1848 r. i strzeżenie, by nie uszkodzono grobów na cmentarzu. Czoło pochodu miało przybyć na cmentarz o godzinie 4. popołudniu, ale już o 2. tysiące ludzi było na miejscu i straż miała co robić, by uniknąć załamowania komunikacyi. Prócz socyalistów, którzy mieli jako oznakę czerwone [illegible] niemieccy i burszenszafty (studenci) w strojach barwnych z bławatami i około 300 anarchistów, którzy złożyli wieniec z napisem: „Wiernym szermierzom wolności — anarchiści austryaccy“. Robotnicy sami złożyli na grobach poległych około 250 wieńców ozdobionych czerwonemi szarfami, między, którymi były też wieńce nadesłane przez organizacye prowincyonalne. Zanim złożono wieńce, ukazało się czoło pochodu który zdążył na cmentarz około godziny pół do 5 tej.

Obelisk lśnił w promieniach słońca; po obu stronach cokułu paliły się ognie smolne. Odkryto głowy, a na cokuł wstąpił tow. Höger i donośnym głosem, przemówił do obecnych. Piękne swe przemówienie zakończył mówca jak następuje:

[illegible] staniemy aż do śmierci wiernymi, jednającej wszystko, obejmującej wszystko, odmładzającej i ożywiającej, uszlachetniającej i po prawiającej ludzkość socyalnej demokracyi. Ona jedna przetrwa wszelkie zapory, wszelką reakcyę i kontrrewolucye, gdyż ona jedyna oznacza prawdziwą przemianę złych stosunków.

„Przysięgę tę powtarza socyalno-demokratyczna partya robotnicza Austryi nad mogiłą tych, którzy w pierwszym dniu mieszczańskiej rewolucyi w Austryi padli za wolność. Zapomniani oni są przez tych, za których oddali życie, my jednak, bracia tych naszych i siostry nasze czcimy i czcić będziemy zawsze. Wspomnienie ich jest dla nas świętem — wspomnienie ich niechaj żyje!“

Imieniem czeskich robotników przemówił tow. Krapka, imieniem polskich towarzyszy Jachimowicz imieniem niezawisłych po czesku Opletal, imieniem socyalno-demokratycznych studentów tow. Dr. Freundlich, imieniem tow. włoskich tow. Ottolini, a słoweńskich tow. Piz, na tem skończyły się przemówienia, długo jeszcze jednak trwała defilada pochodu przed pomnikiem poległych, który w tym samym porządku wrócił do miasta.

Policya zachowała się przyzwoicie i oprócz trzech anarchistów, którzy nieśli czerwoną chorągiew okrytą kirem nikogo z manifestantów nie aresztowała.

Wieczorem odbyły się w pięciu wielkich salach uroczyste zebrania poświęcone pamięci rewolucyi marcowej, robotnicy czescy odbyli zebranie takie już w sobotę.

Bardzo pięknie wypadły też obchody pamiątkowe w Wiener Neustadt, Neunkirchen, Gracu, Pradze, Komotau, Falkenau, Eger, Asch, Znaim, Morawskiej Ostrawie, Budapeszcie, gdzie odbyło się kilka zgromadzeń i pochód przez miasto, w którym wzięło udział 20.000 uczestników i wielu innych miastach, których opisywać nie możemy dla braku miejsca.

Proletaryat austryacki dowiódł, iż w sercach jego goreje zapał dla idei wolnościowej i że on tylko szczerze i niedwuznacznie przyznaje się do spadku po ofiarach i bojownikach wolności, których pamięć czci głęboko, a żadna siła wydrzeć mu go nie zdoła!

Z panstwa przyszłości.

(*Wilhelm Liebknecht*).

(Ciąg dalszy.)

Kobieta o minimalnem wykształceniu, nawet nie może się już mniej znać na polityce, aniżeli większość dzisiejszych męskich obywateli. Co się zaś tyczy *spraw finansowych*, uchodzących za najtrudniejszy dział polityki, to powtórzę tu tylko to, co już na zgromadzeniu robotnic berlińskich powiedziałem, że „robotnica, która dokazać musi sztuki utrzymania całej rodziny z płacy 12 do 20 marek tygodniowo, ma chyba więcej zdolności finansowych od [illegible] biegiejszego w świecie ministra“. Nie należy zresztą zapomnieć, że w państwie przyszłości sprawy finansowe przejawiać się będą w innej formie, aniżeli dzisiaj, gdyż nie będzie dzisiejszych podatków, ceł, danin i datków rozmaitych, wogóle zaniknie cała dzisiejsza gospodarka pieniężna. To pewna, że żadna kobieta głosować nie będzie za szukaniem wojennych, morderczych awantur, i żadna nie poniży się do podjęcia jakiejkolwiek roli w jednej z tych dyplomatycznych komedyi pomyłek, krętactw i oszukaństwa, jaką jest np. teraz głośna „kwestya wschodnia“. Jestem mocno przekonanym, że udział kobiet w życiu publicznem będzie najsilniejszą rękojmią kulturalnego postępu.

Jeszcze jedno powiem pod adresem tych, którzy sprzeciwiają się politycznemu równouprawnieniu, albo raczej upełnoletnieniu kobiet, że: kobieta wykonuje i tak *większą część* społecznie koniecznej pracy, bo na jej barkach, jako matki i wychowawczyni, spoczywa dział pracy bez kwestyi najważniejszy.

Mógłbym napisać jeszcze nie jedno o położeniu kobiety w państwie przyszłości, sądzę wszakże, że jest to zbytecznem, bo z chwilą, kie[illegible] ułoży sobie kobieta sama przyszłe swoje stosunki i sama obierze sobie zawód, tak jak to czyni mężczyzna.

Pomimo najlepszej chęci nie mogę odpowiedzieć, na najdrażliwszą część całej przyszłościowej kwestyi: — jak sobie córki nasze i synowie uporządkują stosunek obu płci do siebie — przecież i dziś już nie pytają nas o to. Mogę jednak zapewnić z całkiem spokojnem sumieniem, że stosunki płciowe będą w ogóle czystsze i szlachetniejsze, aniżeli teraz, pod rządami kapitalizmu. A że nie jest to czczem twierdzeniem, o tem przekonać się może każdy człowiek, posiadający szczyptę zdrowego rozsądku i pewną znajomość natury ludzkiej — chyba że umyślnie odwróci się na widok prawdy.

Nikt nie zaprzeczy, że człowiek wykształcony stoi pod względem moralności przeciętnie wyżej od niewykształconego. To co twierdzi francuski pisarz Rousseau (Russo), jakoby „dziecko natury“ zawstydzić mogło człowieka kulturalnego, jest snem, który nigdy i nigdzie nie znalazł urzeczywistnienia. Dzisiejsza kultura nie uszlachetniła wprawdzie wszystkich i wszystkiego, ale wina nie leży w niej samej, tylko w barbarzyństwie, którego jeszcze dotąd nie pokonała.

Rozwój kultury zaznacza się w dwóch kierunkach:

1) *Opanowanie* sił przyrody; udoskonalenie narzędzi i innych środków produkcyi; słowem — spotęgowanie dóbr, bogactwa.

2) *Poznanie* przyrody, wgłębienie się w jej tajniki — rozwój umiejętności, wiedzy i sztuki.

Obie te gałęzie są ze sobą ściśle zrośnięte, bo poznanie przyrody, prowadzi do jej opanowania.

Mimo, że wszelka kultura jest wytworem ludzkiej pracy i podnosi człowieka po nad poziom świata zwierzęcego, nie udało się człowiekowi jeszcze zgnieść u siebie kierujące światem zwierzęcym prawa „walki o byt“ tj. prawa wiecznego gwałtu, który silniejszy zdaje słabszemu. Walka o byt wytworzyła w społeczeństwie ludzkiem nierówność gospodarczą i sprzeczność interesów, które stanowią niewyczerpane źródło nędzy, grzechu i zbrodni. Kres stanowczy położy im dopiero socyalizm mocą silnego zorganizowania i zsolidaryzowania ludzi, celem wspólnej walki o lepszy, ludzki los. Kto dziś pada w walce o byt, ten jest straconym, wyklętym. Póki interes gna do prostytucyi, kłamstwa, oszustwa, kradzieży, włamania i morderstwa, dopóty prostytucya, kłamstwo, oszustwo, kradzież włamanie i morderstwo, będą instytucyą społeczną, choćby nawet co drugi człowiek nosić miał mundur policyjny i być funkcyonaryuszem policyi. Dopiero gdy, zakorzeniona w społeczeństwie dzisiejszem sprzeczność interesów, zmieni się w socyalistyczną harmonię, wtedy nauka, która teraz jeszcze tak często być musi narzędziem grzechu i zbrodni, uszlachetni ogół ludności, a grzechowi i zbrodni silną położy tamę.

W socyalistycznem społeczeństwie zaniknie powód do czynów karygodnych. Tak kobieta, jak i mężczyzna, bez żadnej różnicy ni wyjątku, czerpać będą dowoli u źródeł na[illegible] równej mierze, każdy członek społeczeństwa. W tych stosunkach niemożliwą będzie *prostytucya*, owa „zaraza“, nad wytrzebieniem której społeczeństwo dzisiejsze daremnie od wieku już pracuje — daremnie dlatego, bo samo żywi ją i zasila bezustannie. [illegible] konane, usunąć się nie dadzą, ale prostytucya i zbrodnie — [illegible] sprawy nad któremi społeczeństwo przyszłościowe prędko do porządku przejdzie. Któż dopuści [illegible] zbrodni tam, gdzie się po niej nie spodziewa niczego, czego by mu spo[illegible] prawa nie przyznało?

A prostytucya? Czyż jakakolwiek kobieta oddała się kiedy prostytucyi, jeżeli nie gnała [illegible] obyczajów? (Przypominam, choćby te jaskinie biedy, w których dorośli ludzie płci obojga żyją natłoczeni razem, w którym dorosłe dzieci [illegible] Kto i kogo nakłaniać ma do oddania się prostytucyi tam, gdzie żadnej kobiecie nie grozi ostateczność, że jeżeli się nie sprzeda, to zginie śmiercią głodową; i gdzie nikt nie jest w położeniu takiem, że może drugiego na własność sobie kupić? Kto ma czy[illegible] to w społeczeństwie, w którem [illegible] próżniactwo przysłowiowe źródło wszelkich grzechów!

Kronika.

Stow. polityczne „Proletaryat“ odbyło Walne zgromadzenie w d. 28. lutego. Po odczytaniu protokołu, sprawozdaniu Wydział z czynności i sprawozdania rachunkowego, które przyjęto do wiadomości i udzieleniu Wydziałowi ab[illegible] p[illegible] nie tow. Kozakiewicza Jana, zast. przew. Woźniaka Jana, zaś do Wydziału: Lisiewicza Jana, Rafalona Władysława, Hudeca Józefa, Makłowskiego Kaźmierza, Danka Józefa, Mańkowskiego Antoniego, Filowicza Klemensa i Zalaszkiewicza Kornela. Do komisyi kontrolującej weszli tow. Moos Tomasz, Salamanda Dawid i Tokar Julian.

Rębacze lwowscy. W środę rano przybyła do gmachu namiestnictwa deputacya rębaczy lwowskich, aby na posłuchaniu przedłożyć prośbę o usunięcie konkurencyi, której rębacze drzewa doznają ze strony aresztantów. Rębacze uskarżają się mianowicie, że konkurencya ta wyrządza im krzywdę, gdyż publiczność chętnie posługuje się pracą aresztantów, a rębacze wskutek tego nie mają zajęcia i wraz z rodzinami swemi cierpią niedostatek. Deputacyę odpro- [illegible]

stęp ich towarzyszy wraz z żonami — który jednak na wezwanie policyi rozszedł się zupełnym [illegible].

W południe przyjął deputacyę w zastępstwie księcia namiestnika wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, a na przedłożoną prośbę odpowiedział, że „wydanie zakazu używania aresztantów do roboty przy rąbaniu drzewa, nie należy do namiestnictwa. Najlepszym środkiem do zwalczania konkurencyi, jaką rębaczom robią aresztanci, będzie, jeżeli rębacze sami postarają się o to, [illegible] Niech zatem rębacze zorganizują się i czuwają nad tem, by konkurencya w powyższym duchu mogła wypaść dla nich korzystnie, niech także zachowają spokój i niedopuszczą się gwałtów, a wówczas, gdy publiczność z ich usług będzie zadowolona, powołane czynniki niewątpliwie przychylnie będą traktowały ich sprawę."

Tow. rębacze z odpowiedzi zastępcy namiestnika, zapewne odpowiednią wyniosą naukę, [illegible] mo, bezpłatne mieszkanie i wikt — a [illegible] rządu, ani od klas uprzywilejowanych i tylko własnej sile zawdzięczać musi wszystkie zdobycze. [illegible]

[illegible] pamiętnym dniu [illegible]

[illegible]

Robotnicy krawieccy porozsyłali do wszyst[illegible] się do dalszej akcyi, zwołują nadzwyczajne ze[illegible] kich robotników krawieckich, aby jak najliczniej [illegible] udział.

Kto prowokuje? Na niedzielę 13. marca [illegible]alyczna w Przemyśla zgromadzenie ludowe, ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej rocznicy rewolucyi w roku 1848. Starostwo zezwoliło na zgromadzenie, a starosta Lanikiewicz z góry oświadczył, że na tem zgromadzeniu będą awantury, a on kazał bezwzględnie [illegible] p. starosty się [illegible]

Żenczykowski, fabrykant wyrobów introligatorskich [illegible] p. Żenczykowskiego 50 ct., lub 1 złr. Z tych [illegible] regularnej wypłaty. Bojkot nie udał się, bo kilku robotników złamało solidarność — zrani Stanisław Bigajski i Józef Dąbrowski, głównie przyczynili się do złamania bojkotu. — Personal p. Żenczyk[illegible] do [illegible] do kasy chorych nie melduje, mimo iż robotnikom odciąga. Niedawno umarł robotnik M. I. W[illegible] ligatorscy musieli robić składkę, by nie umarł z g[illegible]

Nowy wyzyskiwacz budowlany, budowniczy [illegible] Za dzienną pracę [illegible] porządną nagonką, płaci murarzom po [illegible], aż uszy bolą, w [illegible] niacz Senkowski. [illegible] przednio ugodzą o zapłatę i przypominamy p. Rauszowi, że najniższa płaca murarza we Lwowie wynosi 1 złr. 90 ct. i ze nieludzką jest rzeczą i tak obecnie wygłodzonego zimą robotnika do [illegible] i [illegible] a je[illegible] o sobie pan Rausz nie [illegible] to postaramy się, by nasze przypomnienie nie było daremne.

Pan Kurz, majster krawiecki, postępuje sobie wprost oburzająco z robotnikami. I tak tow. Mięsowicza oddalił z roboty za to, że śmiał referować na zgromadzeniu za podwyższeniem płacy. Następnie tow. Stanisława Kaczora, któremu nie dał przez kilka tygodni roboty, a gdy tenże żądał pracy, kazał mu przyjść na drugi dzień. Na drugi dzień gdy tow. K. przyszedł i zażądał roboty albo książki, gdyż dłużej spacerować nie [illegible] chwycił tow. K. za palto i obrywając na nim ubranie na strzępy, zwymyślał go od batiarzy, złodziei i pijaków. Sprawę tę oddał tow. K. do sądu. Pan majster każe robotnikom czekać po kilka godzin na robotę lub dodatki, z tego powodu bo »pracodawca« nie ma czasu, gdyż musi pomagać żonie sprzedawać kury na targowicy miejskiej. Podszewki zaś każe szukać czeladnikowi [illegible] do 3 metry szeroka a 5 do 6 metrów długa, z jednem oknem, pracuje w niej przeciętnie 6 do 7 osób a do tego jeszcze, całymi dniami siedzą tam dzieci, słuchając czy który z czeladzi, nie mówi co na pana majstra.

Wrogowie komunizmu. W środę i czwartek zeszłego tygodnia, przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Przemyślu, stawał majster szewski Karol Czerwiński, były dyrektor korpo[illegible] dwa razy karany za podobne sprawki. Raz za [illegible] niewinności Księgi wyraźnie wskazywały, że p. dyrektor i sekretarz zmaczali palce w kasie, [illegible]

[illegible] **dołączamy** prospekt „Światła", [illegible] w Londynie. Warunki przedpłaty i adres wyd[illegible] znajduje się na prospekcie; bliższych [illegible] szego pisma.

Towarzysze!

Uczęszczajcie tylko do tych lokali, gdzie się znajduje „Robotnik" i inne pisma partyjne.

W sobotę dnia 19. marca 1898.

urządza stow. rob. budowl.

„OGNIWO"

w sali domu robotniczego pasaż Hausmana 8.

Wieczorek Kostjumowy.

Początek o godzinie 9 wieczór

[illegible] towarzyszom

Bolesława Limanowskiego

Historyę ruchu społecznego

w XVIII. i XIX. stuleciu.

Dwa tomy po bajecznie niskiej cenie. Każdy tom blisko 500 stronic wielkiego formatu kosztuje tylko **50 ct** Nabyć można jedynie w

Księgarni Polskiej we Lwowie

przy placu Maryackim l. 11.

Telegram

Restauracya i Piwiarnia

M. Grafa

ulica Lindego L. 1.

Poleca P. T. Publiczności, wszelkie piwa na miary i butelki (½ litr 10 ct)

Kuchnia wyborna — zimne i gorące potrawy.

Codziennie muzyka.

Usługa rzetelna i skrzętna.

C. k. uprz. rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha następców

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najprzedniejsze rozolisy i wyborne likiery, wódki polskie, mocne, słodzone, rum oryginalny i krajowy, ocet winny i spirytusowy [illegible]

Specyalne składy we Lwowie

przy ul. **Kopernika Nr. 9. i Halickiej Nr. 1.**

W tych składach nabywać można:

litr kon[illegible]i . . . . od 48 ct. i wyżej
litr prawdziwej żytniówki . od 60 ct. i wyżej

D. M. Chiger

otworzył kancelaryę we Lwowie ul. Kopernika l. 10.

Udzielam za umiarkowane honoraryum, lekcyi języka **polskiego i niemieckiego**, literatury, konwersacji, nie są wykluczone lekcye zbiorowe.

Wszelkie zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje „Redakcya Robotnika" dla „[illegible] 26"

[illegible]

[illegible] Gulloba we Lwowie